AWANGARDA

MIESIĘCZNIK

NR. 11-12 - ROK X. LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1932 Cena egz. pojed. 50 gr

PIEWCA WIELKIEJ POLSKI



DAJ NAM POCZUCIE SIŁY
I POLSKĘ DAJ NAM ŻYWĄ,
BY SŁOWA SIĘ SPEŁNIŁY
NAD ZIEMIĄ TĄ SZCZĘŚLIWĄ.

JEST TYLE SIŁ W NARODZIE,
JEST TYLE MNOGO LUDZI,
NIECHŻE W NIE DUCH TWÓJ WSTĄPI
I ŚPIĄCE NIECH POBUDZI.

NIE ŚCIERPIĘ JUŻ NIEDOLI,
ANI NIEWOLNEJ NĘDZY,
SAM SIĘGNĘ LEPSZEJ DOLI
I ŁEB PRZYGNIOTĘ JĘDZY

ZWYCIĘŻĘ NA TEJ ZIEMI....

(Stanisław Wyspiański:
„WYZWOLENIE")

W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ZGONU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO.

Śpiewałem wielkość ojczystego kraju . . .

Oto słowa, które najgłębiej trafiają w sam rdzeń twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Był on niezwykle utalentowanym plastykiem, był twórcą nowego teatru i nowych pojęć o zadaniach sztuki dramatycznej, był wybitnym poetą i myślicielem, ale przedewszystkiem był bojownikiem o wielkość Narodu, gromiącym skazy i słabości duszy polskiej, walczącym o jej wyzwolenie i moc twórczą.

Lata, w których tworzył, zbiegają się z okresem narodzin i rozwoju ruchu wszechpolskiego; niemal równocześnie z „Weselem" i „Wyzwoleniem" ukazują się „Myśli nowoczesnego Polaka", a „Przegląd Wszechpolski" staje się wyrazem odrodzenia polskiej myśli narodowej.

Rzecz ciekawa: Wyspiański nie miał bezpośredniego kontaktu z tym wielkim ruchem, a przecież jego analiza duchowości polskiej, jego ocena sił społecznych, czynnych w narodzie polskim, ich wartości i wzajemnego ustosunkowania się, wreszcie zaś same podstawy ideowe jego twórczości są najzupełniej zbieżne z tem, co czuli, myśleli i głosili Dmowski, Popławski, Balicki. Tylko, że gdy dla nich formą wypowiadania się była działalność publicystyczna: artykuły, rozprawy i rozważania, Wyspiański przepuszczał wszystko przez pryzmat swej wyobraźni artystycznej i wydawał na świat w postaci potężnych wizyj dramatycznych. Ich celem było wyrywać duszę widza z oparów codzienności i wprowadzać ją w dziedzinę najistotniejszych spraw życia polskiego, w nurt samych dziejów narodu, z tem wszystkiem, co on ze sobą niesie i może jeszcze przynieść w przyszłości. Nie są jednak dramaty Wyspiańskiego jedynie biernem zwierciadłem dziejów ducha narodowego — nie, one zarazem z niebywałą siłą przeprowadzają rozdział między tem, co dobre, i tem, co złe, tem co należy zachować, wzmacniać lub tworzyć od nowa, i tem, co pod groźbą najcięższych klęsk winniśmy zniszczyć, wypalić do cna rozpalonem żelazem.

Choć tedy twórczość Wyspiańskiego niema nic wspólnego z jakimś dydaktyzmem, czy płytkiem moralizatorstwem, to jednak jej gromiący, prostujący drogi charakter, skojarzony z potęgą ekspresji artystycznej, podnosi poetę do wyżyn wieszcza narodowego.

A przecież nie można powiedzieć, by twórczość Wyspiańskiego w tym właśnie zakresie stała się własnością jeśli już nie całego narodu, to nawet jego warstw oświeconych i kierowniczych. Dwie są przyczyny tego stanu rzeczy.

Najpierw więc było i jest jeszcze wiele czynników, którym zależy na tem, by poglądy Wyspiańskiego nie stały się własnością szerszych warstw społeczeństwa. Są to przedewszystkiem Żydzi i ci polscy krytycy literaccy, którzy ulegają, czasem mimowiednie, wpływom żydowskim, lub też wogóle wpływom haseł, wrogich idei narodowej. Ludzie ci dokładają wszelkich starań, by zaciemnić właściwe znaczenie dramatów Wyspiańskiego, by pogrążyć w niepamięci niektóre, tak im niewygodne, djalogi „Wyzwolenia". Przez swe mętne komentarze, pełne napuszonej, a czczej gadaniny, odstraszają czytelnika, wywołując w nim wrażenie, że poglądy Wyspiańskiego są wyłącznie płodem rozwichrzonej wyobraźni poetyckiej, nie mogącym mieć związku z życiem realnem. Nić tego rodzaju bałamuctw ciągnie się nieprzerwanem pasmem od Feldmana z jego dziejami literatury polskiej po dzisiejszą grupę „Wiadomości Literackich".

Drugą przyczyną, dla której Wyspiański nie stał się do tej pory pokarmem duchowym ogółu, są trudności, jakie nastręcza czytanie lub słuchanie niektórych jego dzieł z powodu ich zawiłej symbolistyki, różnorodności form ekspresji dramatycznej, nawału piętrzących się obrazów i wizyj, w których dzieje Polski splatają się często z postaciami i wydarzeniami, zaczerpniętemi z mitologji greckiej i starosłowiańskiej.

Pod tym względem porównać można Wyspiańskiego do pewnego stopnia z innym wielkim poetą, którego twórczość poświęcona jest również podstawowym zagadnieniom życia narodowego, a mianowicie Cyprjanem Kamilem Norwidem. Forma utworów Norwida, bogatych w treść niezwykle głęboką i zapładniającą duchowo, sprawiła, że jest on jeszcze mniej znany i rozumiany.

Mówiąc o Wyspiańskim, trzeba jednak stwierdzić, że o ile sporo trudności sprawić może czytelnikowi, lub widzowi, nieznającemu podstaw filozoficznych twórczości Wyspiańskiego, zrozumienie „Legendy", „Kazimierza Wielkiego", czy „Legjonu", to natomiast trudności te są znacznie mniejsze, gdy chodzi o dwa dzieła, najbardziej nas w tych rozważaniach interesujące: o „Wesele" i „Wyzwolenie". Wiele i tu jest miejsc niezupełnie jasnych, które do tej pory są różnie interpretowane — niemniej jednak linje zasadnicze rysują się bardzo wyraźnie.

Chociaż wiele zagadnień, które w dziełach tych znalazły swój wyraz, przeszło już do historji dzięki zmianie warunków politycznych, w jakich żyje nasz naród — to jednak zarówno cały podkład ideowy twórczości Wyspiańskiego, jak i szereg jego poglądów na sprawy życia narodowego nie straci nigdy na aktualności. Spróbuj-

myż nakreślić w głównych rysach to, co sprawia, że Wyspiański tak bliski być dziś musi zwłaszcza młodym pokoleniom Polski odrodzonej.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że niewielu jedynie pisarzy, nietylko w literaturze polskiej, ale i literaturze całego świata, zespoliło się tak nierozerwalnie ze swym narodem, pojętym jako jedność duchowa pokoleń przeszłych, teraźniejszych i tych, co przyjdą w przyszłości.

Dla twórcy „Legend", „Bolesława Śmiałego", „Kazimierza Wielkiego", „Zygmunta Augusta", „Warszawianki", „Nocy Listopadowej", „Wesela", „Wyzwolenia", „Akropolisu", chwila bieżąca jest tylko drobnym fragmentem przeżywanych przezeń w głębinach duszy dziejów całego narodu. By odtworzyć procesy, jakim ulegał duch polski w ciągu stuleci, nie waha się Wyspiański sięgać nawet do przedhistorycznych, bajecznych dziejów Polski. Przy pomocy wspaniałej wizji poetyckiej nawiązuje nić, łączącą podania o Kraku i Wandzie, poprzez wieki średnie, Jagiellonów i okres powstań, z duchowością polską początków XX stulecia.

„Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne". To wyznanie wiary Dmowskiego, zawarte we wstępie do „Myśli Nowoczesnego Polaka" jest również jednym z tonów zasadniczych duchowego ustosunkowania się Wyspiańskiego do narodu.

Wielką wagę posiadają jego poglądy na przeszłość i tradycję narodową. Wyspiański kocha tę przeszłość, czuje się z nią związany tysiącznemi węzłami, ale równocześnie wyczuwa niebezpieczeństwa, płynące ze zbytniego zapatrzenia się wstecz. Niebezpieczeństwa te były szczególnie duże w okresie niewoli, kiedy społeczeństwo, pozbawione normalnego życia państwowego, poczęło zatracać zmysł rzeczywistości, zmysł trzeźwego reagowania na przejawy życia, ulegało bowiem „poezji grobów", sugestji biernego cierpiętnictwa, okraszonego nimbem wiary w mesjaniczne posłannictwo Polski.

Wyspiański ostro walczy z tą chorobą duszy narodowej; szczytowym przejawem tej walki jest zmaganie się Konrada z Genjuszem w „Wyzwoleniu". Nie znaczy to jednak, by odnosił się wogóle wrogo do tradycji i wielkiej poezji narodowej. Przeciwnie, przeszłość jest u niego równocześnie źródłem natchnień dla tych, co pragną wykuwać pełną chwały przyszłość — a poetom wyznacza doniosłą, niemal przodowniczą rolę w dziejach ducha narodowego.

Wyspiański jest piewcą pierwiastka heroicznego, zarówno w życiu narodu, jak w życiu jednostek. Tylko odwaga, zdolność do poświęceń i bohaterskich wysiłków nadaje sens życiu człowieka i pozwala mu osiągnąć wyższe szczeble istnienia. Ów pierwiastek heroiczny nie ma oczywiście nic wspólnego z odświętnemi nastrojami, odczuwanemi przez ludzi, którzy poza tem pędzą życie filisterskie i tchórzliwe, głusi na to, co targa zbiorowością narodową. Przedstawicielem tego typu ludzi, rozpowszechnionego niestety bardzo wśród inteligencji polskiej, zrobił Wyspiański Pana Młodego w „Weselu" i szereg jego współbiesiadników.

Wedle Wyspiańskiego posłannictwem człowieka jest czynne ustosunkowanie się do przejawów życia, jest w o l a m o c y, polegająca na dążeniu do przetwarzania i wykuwania otaczającej nas rzeczywistości.

Problematem, który specjalnie zajmował Wyspiańskiego i znalazł swój czołowy wyraz właśnie w „Weselu", jest stosunek warstw oświeconych do ludu. Stosunek ten charakteryzuje poeta jako powierzchowny, pozbawiony głębszych, istotnych węzłów. Inteligencja polska umie się zachwycać barwnością strojów i obyczajów ludowych, umie patetycznie deklamować słowa Krasińskiego: „Jeden tylko, jeden cud — z szlachtą polską polski lud" — ale nie umie trafić do chłopa, nie umie skierować tej żywiołowej siły, jaka tkwi w ludzie polskim, w łożysko twórczej pracy dla narodu. Nietylko nie potrafi wyzwalać dodatnich pierwiastków psychiki chłopa, ale działa nań nawet wypaczająco przez swój sybarytyzm, płytkość i brak męskiego spojrzenia na życie. W „Weselu" — jak trafnie zauważył jeden z krytyków — takim właśnie zdemoralizowanym przedstawicielem młodego pokolenia chłopskiego jest Jaśko, którego jedyną aspiracją staje się nakupienie sobie pawich piór i wybudowanie „pańskiego dworu".

Na tem jednak nie ogranicza się surowa krytyka (jeśli tak można nazwać poetycki obraz rzeczywistości polskiej), jakiej Wyspiański poddaje w swych dziełach warstwy oświecone narodu. Jest jeszcze jedno zagadnienie, które go pasjonowało — zagadnienie tak bardzo aktualne w chwili obecnej, a tak systematycznie przemilczane lub bagatelizowane przez większość tych, co pisali o autorze „Wyzwolenia". Mam na myśli wpływ Żydów na życie narodu i jego twórczość.

Trzeba tu stwierdzić, że Wyspiański był pierwszym wielkim pisarzem polskim, który, odrzucając szkodliwe pomysły asymilacji Żydów i rozpłynięcia się ich w społeczeństwie polskiem, twardo i zdecydowanie wystąpił w obronie c z y s t o ś c i r a s y. Czynił to dlatego, że z własnej obserwacji uświadomił sobie, iż małżeństwa mieszane polsko-żydowskie dają fatalne wręcz wyniki, że niszczą pierwiastki polskie i prowadzą do powstania rasy mieszańców, obojętnych na sprawy narodowe i pozbawionych ich odczucia.

Pogląd ten z ogromną siłą wypowiedziany jest w „Wyzwoleniu", w djalogu, prowadzonym przez Konrada z jedną z masek. Oto co głosi Konrad:

„Przedewszystkiem powinniśmy uszanować krew narodu. I nie dać jej marnować. Nie pozwolić marnować krwi narodu... Nie pozwolić prostytuować naszych

kobiet... nie pozwolić naszych kobiet obcym, tym obcym, którzy siedzą wśród nas...

„Nie mogę ścierpieć i słuchać, że kobieta Polka przeistacza dom męża obcego i czyni zeń dom polski... Jeśli tak czyni, to czyni podłość... która się prędzej czy później odezwie w charakterze potomstwa... Wytwarza się tłum ludzi, obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa, którzy je zaprzedają przez to, że o niczem nie myślą, że się prędko godzą z warunkami i nie czują potrzeby zmiany.

„Winniśmy przeciwdziałać i nie pozwolić marnować naszej krwi i naszych dziewcząt, tak dobrze obcym, jak swoim. Tego nie powinniśmy, a to tylko może zrobić polski rząd. Bo żaden inny naszych interesów, interesów naszej krwi bronić nie będzie...."

Wyspiański wyczuwał nietylko niebezpieczeństwo małżeństw mieszanych, ale także zgubne skutki wchodzenia Żydów do polskiego życia kulturalnego i specyficznej atmosfery, jaką oni w tem życiu wytwarzają. Reprezentantką tej atmosfery, a zarazem całej plejady Żydów i półŻydów, którzy obsiedli literaturę polską, zwłaszcza zaś polską krytykę literacką, jest w pewnej mierze Rachela w „Weselu".

Mocne zaś słowa innego bohatera tego dramatu, Czepca o tych, co „z nas się żywią, ssają naszą krew, grosz łudzą, nasze szyćko świństwem brudzą" — świadczą o tem, że Wyspiański w pełni uświadamiał sobie nietylko kulturalną, ale i gospodarczą stronę zagadnienia żydowskiego.

Mimo pleniącego się zła, które go tak bolało, Wyspiański wierzył w wielką przyszłość Polski. Czuł, że z głębin duszy narodowej wyrastają już siły młode i prężne, które przyniosą odrodzenie — i tej swojej wierze dał wyraz w wspaniałej udramatyzowanej apoteozie, jaką jest „Akropolis".

„Akropolis" — to wizja przyszłej Wielkiej Polski, wyzwolonej zarówno od obcych wrogów, jak i z kajdan wewnętrznej niemocy.

NEMO.

Aequo animo.

Pan Zagłoba zwykł radzić sobie prosto: „Lecz że i w tem województwie ... także heretyków nie brak ..., przeto ... wyda się uniwersał, aby, kto w błędach żyje, we trzech dniach się z nich nawrócił..."

Taka właśnie filozofja i takie rozumienie rzeczy musi leżeć u podstawy tych przekonań, wedle których zwykły nakaz starczy za tamę wartkiemu i głębokiemu prądowi ideowemu...

Świadomość tego, że odzyskana niepodległość, wraz z przełomem światowym, z którym się zbiegła, musiała wywołać w narodzie naszym reakcję w postaci powstania nowego prądu ideowego, świadomość ta jest, bodaj, zupełnie wyraźna już nietylko w łonie samego tego prądu, to jest ruchu narodowego młodych, ale nawet i daleko poza jego szrankami... Nikt się też chyba nie dziwi, że to nowe oblicze polityczne stało się udziałem młodych pokoleń: starsze mają swoje oblicze, zyskane w czasach młodości...

Ruch nasz, ujęty w ramy Obozu Wielkiej Polski, narodził się z sił rozwojowych narodu — i wcale nie przypadkiem. Wogóle żaden prąd ideowy, godny tego miana przez to, że obejmuje sobą szerokie koła, żaden taki ruch ideowy nie przychodzi na świat przypadkiem: „we trzech dniach" nikt nie staje się narodowcem, ani tembardziej nie przestaje nim być w podobnym terminie.

Nie chcę zapędzać się zadaleko w zbyt oderwane rozważania, pragnę tylko podkreślić tę, tak żywą w naszych pokoleniach świadomość, że podstawy idei narodowej naszych czasów wyrastają wprost z polskiej konieczności dziejowej. Ta właśnie świadomość jest źródłem dużego spokoju, z jakim ruch nasz, jako całość, potyka się z przeciwnościami swej prostej drogi.

Ludzie, czy organizacje — to tylko lepsze, czy gorsze narzędzia idei, która przez nie działa. Zapewne, ludzie mogą zająć się czem innem, organizacja może zostać rozwiązana — ale czy przez to przestanie działać idea? Czy można zakazać jej wszystkich sposobów tego działania, rozwiązać ją? Spiritus flat ubi vult — duch nie dba o „drogę służbową".

Nie wiem, jak wygląda dziś oblicze ideowe młodych pokoleń przez okulary administracji. Wcale nie jestem też tego ciekaw; ten, kto zdany jest na obraz, szkicowany jej ręką, bodaj nie rozporządza jednak zbyt wszechstronnym poglądem. Społeczeństwo natomiast ma dane z pierwszej ręki. Ono widzi, że młode pokolenia dzisiejszej Polski w większości swej głuche są wobec wszelkich prądów wywrotowych, międzynarodowych, radykalnych, klasowych, antykatolickich; garnie się natomiast do idei narodowej. To zjawisko temu, kto chce i umie patrzeć, wiele powie i będzie mu otuchą. A ten, kto nie chce i nie umie patrzeć, niechże sobie zada łatwiejsze pytanie: Czy to kto kazał tym młodym pokoleniom stanąć w szeregach narodowych? Czy im kto powiedział: zostańcie „we trzech dniach" narodowcami, bo inaczej ojcowie wasi i wy sami utracicie posady, narazicie się na konflikty z policją itp.? Jeśli zaś nie, to jak to się stało, że całe (tak jest: całe) młode pokolenie wielu ziem Rzeczypospolitej jest narodowe?

Ruch narodowy młodych pokoleń przybrał istotnie wielkie rozmiary. O ile w początku (niedawnym!) zdawał się mieć jakieś skromniejsze przeznaczenia, rozrósł się dziś do roli potężnego czynnika politycznego. I jest chlubą dzisiejszej Polski, że wydała ze siebie ruch, który jest niezależny od jakichkolwiek wpływów ma-

terjalnych którejkolwiek z grup finansowych i gospodarczych. Nie tajno nikomu, że faszyzm we Włoszech został obficie poparty subsydjami przez tamtejszy przemysł i wielką własność ziemską... Wiemy, że Hitler miał otwarte kasy przemysłu niemieckiego... Jedynie nasz ruch wyrósł na bezinteresownej pracy jego ludzi, on jeden jest swobodny w decyzji, wolny od wszelkich wpływów klasowych, nikomu nie służy, prócz Polski .... Naród o tem wie i dlatego patrzy na ten ruch z nadzieją i darzy go sympatją.

Czy przeto nie warto się zastanowić nad tem, gdzie leżą te siły tajemne, które mają moc skupiania w narodowych szeregach młodych pokoleń, które mają moc organizowania narodu? Czy te siły dadzą się spętać, czy dadzą się one zamknąć w jakiejś klatce?

Byłaby na nie jedna rada: tak jak nie chodzi się z piką na raki, tak też do walki z ideą trzeba się uzbroić we właściwą broń — przeciwstawić jej nową, inną i mocniejszą ideę. Ale taka idea nabrać może sił tylko w walce: nie trzeba jej oczyszczać pola innemi narzędziami i dopiero, słabiutką, wprowadzać oficjalnie, gdzie się da. Ktokolwiek postępuje inaczej, nie wierzy w siłę własnej idei, a kto nie wierzy — przegrał.

JAN ZDZITOWIECKI.

Oczywiste, nieuniknione i niezniszczalne.

Rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski w trzech województwach, wielki ruch na odcinku szkolnym, gdzie powstaje nowa uprzywilejowana organizacja „Straż Przednia", zamiary ograniczenia autonomji uniwersyteckiej wskazują, że główna dziś uwaga skupiła się na młodem pokoleniu polskiem. W piętnastym roku istnienia Polski naraz zaniepokojono się tem zagadnieniem i postanowiono „podejść" również do niego w sposób, przyznać należy, mało wybredny.

Uznano więc, że młode pokolenie zachowuje się w sposób niewłaściwy. Zarzuca mu się, że jest niesforne, burzliwe, niezadowolone, zamało entuzjastyczne dla rzeczywistej rzeczywistości, zanadto klerykalne i „szowinistyczne", słowem, że jest inne i że inaczej myśli, niż myślano, dajmy na to, w r. 1905. Mają to być błędy nie do darowania, które trzeba naprawić i wykorzenić podobnemi metodami, jakiemi zwalczano w Polsce tak zwane partyjnictwo.

Nie jest naszem zadaniem udzielanie rad i wskazówek czynnikom, które snują takie wojownicze plany. Ostatecznie niech robią, co chcą, byleby to nie wychodziło na szkodę Polski. Ale każdy obdarzony jaką taką inteligencją, każdy człowiek z doświadczeniem dziejowem mógłby zgóry powiedzieć, że plany te skazane są na niepowodzenie i że zwłaszcza nie można do zagadnienia młodzieży „podchodzić" z takiemi metodami, z jakiemi „podeszło się", przypuśćmy, do zagadnienia „centrolewu".

Twierdzenie swoje opieramy na tem, że jeżeli młode pokolenie polskie jest takie, jakie jest, to bynajmniej nie mamy do czynienia ze zjawiskiem nienormalnem, tylko z objawem najzupełniej w danej chwili dziejowej oczywistym, uzasadnionym i zrozumiałym.

Młode pokolenie jest podobno zbyt gorące. Ale przecież tak zawsze było i tak być nawet powinno. Nie wiem, czy dobrzeby świadczyło o młodych, gdyby nieczuli, lub flegmatyczni, siedzieli bezczynnie w domu, obojętni na to, co ich otacza, niewzruszeni wobec spraw rodzimych i wielkich przełomowych zagadnień, jakie rozpalają cały świat. Nie wiem, czy dobrzeby świadczyło o żywotności naszego narodu, gdyby młodzież jego pędziła żywot gnuśny, cichy i ugrzeczniony, gdyby umysłów jej nie rozogniała gorączka poznania, rozwinięcia i głoszenia nowych idei, haseł, poglądów. Nie wiem, czy dobrze jest z punktu widzenia choćby obrony naszego kraju tłumić w młodych temperament, zwalczać odwagę cywilną i osobistą, zwłaszcza, że objawy te nie są znowu tak groźne i mógłby niejeden dowodzić, że dzisiejsi młodzi są raczej skromni niż narzucający się...

Byłem niedawno świadkiem rozmowy jakiegoś nauczyciela „sanacyjnego" z wyższym wojskowym. Nauczyciel ze zgrozą przedstawiał poziom moralny i umysłowy młodego pokolenia (jest bowiem katolickie i narodowe). Oficer słuchał tych wywodów pobłażliwie i z uśmiechem. Wreszcie rzekł: „Ależ, panie, przecież nasi ojcowie też manifestowali na uniwersytetach".

Jeżeli dziś napięcie walk ideowych na uczelniach jest silniejsze, to dlatego, że młode pokolenie zdaje sobie sprawę, że chodzi tu o byt jego ojczyzny, a również o jego byt i o jego stanowisko w kraju. Żyjemy przecież w czasach wielkich decyzyj. Żyjemy w czasach zwrotnych i brzemiennych. Wszystko kipi, więc kipi również młodzież.

Ci, co urągają na młode pokolenie, zapewne mało zastanawiali się nad tem, że młodzi bez względu na to, do jakiej warstwy należą: robotniczej, włościańskiej, czy akademickiej, doszedłszy do wieku dojrzałego nie mogą znaleść dla siebie pracy, mają zamknięte przed sobą wszystkie niemal drzwi. A Polska przecież ich sił mło-

Ozimina . . .

Nie o znanej powieści Berenta będą to uwagi. Ale o tem, co nas otacza i na co dziś patrzymy.

Na polach polskich wzeszła ozimina. Zieleni się ziemia od drobnych pędów. Niebawem jednak nadejdą śniegi, rola pokryje się warstwą zlodowaciałą, ozimina zniknie z naszych oczu. Zniknie, ale nie zginie. Bo gdy tylko przyjdą lepsze, cieplejsze czasy, gdy skończy się nieznośna zima, gdy rozpłyną się śniegi i lody, zdawałoby się o kamiennej zwartości, wówczas okaże się, że ozimina stoi, jak stała i że gotuje się do g łównego swego rozwoju i rozkwitu. Zacznie nam róść w oczach i przemieni się z czasem w łany pięknego, dojrzałego zboża.

Stanie się tak dlatego, że w tej oziminie jest życie. W niewielkiej napozór roślinie, która pokazała się na polach naszych, jest siła potężniejsza od materjalnej masy śniegu i lodu, jaka ją zakryje i usiłować będzie ją przygnieść. Okaże się znowu, że młode, bujne życie zawsze zwycięża. . . .

---

dych, niewyczerpanych potrzebuje więcej niż kiedykolwiek. Otwiera się tu przed nami nowe zagadnienie, poważne i doniosłe. Kto o niem myśli? Kto nad tem się zastanawia? Żąda się tylko od młodych, by byli zadowoleni i by byli cicho.

Lecz nawet w warunkach normalnych młodzież zadowolona z tego, co jest, bez żadnych ambicyj dokonania poprawy, stworzenia czegoś nowego i lepszego, jest mało co warta i kraj z niej nie ma pożytku. Młode pokolenie ma z natury rzeczy skłonność przeciwstawiania się warunkom, w których żyje, nie w sensie stawiania gilotyn, czy napadania ambulansów pocztowych, nie w sensie zrywania z tradycją, z wiarą i z zasadami moralnemi, ale w sensie wywalczania dla kraju lepszych stosunków, głoszenia nowych ideałów i ofiarnego oraz bezinteresownego poświęcania się za nie.

A czy z tego, co jest, można być zadowolonym? Czy Polska rzeczywiście doszła już do stanu doskonałości? Czy już niczego nie można poprawić, ulepszyć, inaczej rozwiązać? Czy można już teraz założyć ręce i spać spokojnie, bo już nic nam nie grozi?

Wreszcie wysuwa się pod adresem młodych zarzut, że nie myślą oni tak, jak myślała młodzież roku 1905, że mają inne ideały i zainteresowania, że na szereg podstawowych zagadnień, jak sprawy religijne, etyczne, narodowe patrzą inaczej, niż ci, ktorzy byli młodymi przed dwudziestu pięciu laty.

Te pretensje są istotnie najdziwniejsze. Być może, że niejeden z dzisiejszych młodych, gdyby swoją młodość przeżywał w r. 1905, znalazłby się w szeregach piłsudczyków, gdyż nie potrafiłby zrozumieć znaczenia polityki narodowej, której cele i metody były niedość wyraźne dla umysłów, przyzwyczajonych do szablonowego patrzenia na świat i położenie Polski.

Ale od tego czasu zaszedł fakt o niebywałem znaczeniu, odzyskanie niepodległości w kraju zjednoczonym i opartym o morze. Nie będę tu powtarzał rzeczy znanych. Ale stwierdzę tylko, że każdy z nas, gdy wybuchła wojna, instynktownie opowiedział się przeciw Niemcom i każdy z nas d l a t e g o właśnie stanął w obozie narodowym. Każdego z nas porwała idea morza, wysunięta śmiało i szczerze przez obóz wszechpolski jeszcze przed odzyskaniem niepodległości.

A po jej odzyskaniu? Stanęło przed nami zagadnienie urządzenia tego państwa. I każdy z nas instynktownie pragnął, by było ono jak najbardziej polskie, narodowe. Nikt z nas nie potrafiłby już naprzykład współpracować politycznie, ideowo i organizacyjnie z Żydami. A to działo się w r. 1905. Nikt z nas nie potrafiłby łączyć naszego ruchu z ruchami rewolucyjnemi i międzynarodowemi. Zresztą kto stanął raz frontem na zachód, kto utkwił wzrok w morze, ten, logicznie myśląc, musiał stawać się narodowcem.

Do tego dołączył się wielki przewrót ideowy w całym świecie. Hasła wieku XIX: parlamentaryzmu, jak i cezaryzmu demokratycznego, hasła socjalistyczne, masońskie, liberalne, ateistyczne nie trafiają już młodym do przekonania. I na to niema rady. Na to nie pomoże żadne przymusowe „wychowanie".

Młodzi noszą w swoich sercach ideał Polski wielkiej swoją kulturą i cywilizacją, swoim wysokim poziomem moralnym i prawnym, stałością swoich instytucyj państwowych, konsekwencją i rozległością swojej polityki zagranicznej, wywodzącej się z tradycji pierwszych Piastów. — Chcą, by Polska ta opierała się nie na przemijających osobach, nie na biurokracji, ale na podstawie niewzruszonej, jaką jest naród polski. Pragną oni dlatego ten naród lepiej jeszcze zorganizować i uświadomić o jego dziejowej odpowiedzialności. Uważają, że zadania, jakie stoją przed Polską, spełnić się dadzą, o ile naród nie będzie składał się z zastraszonych niewolników, uginających się pod uciskiem bata, ale z ludzi odważnych, z poczuciem godności i honoru. Nie chcą w kraju ani martwoty, wywołanej terrorem, ani anarchji społecznej czy umysłowej. Chcą połączyć ideę silnej władzy z ideą silnie zorganizowanego narodu, bo wówczas dopiero państwo staje się silne. Pragną, by życie wewnętrzne w Polsce przodowało przemianom, jakie zachodzą w całym świecie, i by kryzys gospodarczo - społeczny został w Polsce rozwiązany w myśl najbardziej nowoczesnych poglądów. Ideałem ich jest państwo narodowe, a państwo

Do niniejszego zeszytu „Awangardy“ dołączamy blankiety P. K. O. i prosimy Szan. Prenumeratorów o jaknajszybsze wpłacenie prenumeraty na rok 1933

narodowe nie jest synonimem państwa policyjnego.

Te wszystkie poglądy leżą na linji tych przeobrażeń, jakie dokonywają się w całym świecie. To również dowód, że są oczywiste i normalne. I nie to jest niepokojące, że w Polsce istnieje młody ruch narodowy. Niepokoić należałoby się wówczas, gdyby tego ruchu nie było. Świadczyłoby to o martwocie w narodzie, o nadejściu nowych czasów saskich.

Dzisiejsi młodzi nie mogą zatem myśleć tak, jak myślano w r. 1905. Ewolucja wstecz jest niemożliwa. To raczej starsi, o ile nie mają skostniałych umysłów, winni dostosować się do tego, co przynosi nowa era.

Interes państwa — zwłaszcza wobec groźnego położenia zewnętrznego — wymagać będzie coraz więcej, by nowe gromadzące się siły narodowe, które w młodej generacji jedynie są dziś coś warte, doszły możliwie szybko do głosu. Znaczenie ich objektywne polega na tem, że reprezentują jednolity pogląd na świat i że są bezinteresowne. To wszystko, co jest poza niemi, jest nietylko nieliczne, ale wyraża niebywałą mozajkę najdziwaczniejszych poglądów, często identyfikujących się z komunizmem. Tak się już w młodem pokoleniu ułożyły stosunki, iż z jednej strony jest obóz o wyraźnem obliczu ideowem moralnem, a z drugiej chaos. W interesie więc państwa — o ile nie chcemy pogrążyć go w chaosie, lub w otwarcie już głoszonym komuniźmie — leży szybkie wykorzystanie dla rozwoju Polski tak rzadkiego faktu, jakim jest jednolitość poglądów młodej generacji. Bo czy nie w tym objawie właśnie dopatrywać się należy uzasadnionej podstawy lepszej przyszłości? I czy nie czyni dobrze młode pokolenie narodowe, że chcąc zachować dla kraju tę silną podstawę, tak zdecydowanie odgradza się od otaczającego go chaosu i dezorjentacji?

Wreszcie nie trzeba zapominać, że żywioł młody, w obozie narodowym skupiony, reprezentuje dziś cenną bardzo ofiarność i bezinteresowność. O jego ideowości nikt wątpić nie powinien, bo nikt do obozu narodowego nie przychodzi dziś dla przyjemności i dla korzyści. Każdy narodowiec wie, że czeka go walka, połączona nieraz z przykrościami i kłopotami. Kto chce robić karjerę, komu zależy na materjalnych korzyściach, idzie gdzieindziej. Przyznać należy, że jest to w dużym stopniu następstwo panujących w Polsce stosunków. Jeżeli tylko dla jednych są posady, korzyści i powodzenia, a inni narażeni są na najrozmaitsze szykany, wówczas siłą rzeczy wszystkie żywioły słabe, własnym tylko interesem zajęte, idą tam, gdzie im się obiecuje, wówczas też wytwarzają się w sposób nieunikniony te smutne stosunki w obozie „wpływowym“, na jakie skarżył się niedawno płk. Sławek w okólniku do B. B. System, opierający się na protegowaniu wyłącznie ludzi swoich, a raczej takich, którzy dla różnych korzyści za „swoich“ się deklarują, szybko wyrodnieje i demoralizuje się, natomiast tem silniej rozwija się ideowość w obozie zwalczanym. A państwo, jeżeli nie chce zginąć, jeżeli chce się rozwijać normalnie, nie może opierać swej przyszłości na karjerowiczach, ale musi znaleść ją w żywiołach, które istotnie dały dowód, że są ideowe i bezinteresowne. Tęsknota za takiemi żywiołami jest zresztą w kraju coraz silniejsza.

To wszystko, co widzimy w młodem pokoleniu polskiem, jest zatem normalne, nieuniknione i faktami uzasadnione. I dlatego walka z niem jest bezcelowa i absurdalna. Wywołuje ona wstrząsy, odbija się niewątpliwie na zwartości stosunków wewnętrznych, lecz tym, którzy ją prowadzą, nie daje żadnych rezultatów. Zwłaszcza, że mają oni do czynienia z żywiołem z natury rzeczy gorącym i zapalnym, który zaatakowanie pobudza jedynie do mocniejszego rozwoju. Liczyć się należy również z tem, iż sympatje teraźniejszości, jak i życzliwość historji są zawsze po stronie młodych, a nie tych, którzy z nimi rozpoczynają bój.

Dokoła każdego niezależnego i bezinteresownego ruchu młodych, organizującego pokolenia pełne zapału, świeżości i żywotności, z natury rzeczy wytwarza się mit, wytwarzają się imponderabilja, czyli silna atmosfera duchowa, nieuchwytna dla zmysłów człowieka, niezależna od jego woli. Raz wytworzone, imponderabilja mają to do siebie, że stanowią nietylko najpotężniejszą osłonę ruchu ideowego, ale i broń jego najgroź-

niejszą. Mają one bowiem tę właściwość, że gdy się w nie uderza, gdy każe im się zniknąć, nie giną, lecz nabierają jeszcze większej mocy i uroku.

Nawet największy technik, umysł najbardziej realny, nie może lekceważyć stanów duchowych, tworzących świat. Wiedzą coś o tem prawdziwi wojskowi. Dlatego też walka z imponderabiljami jest zawsze krokiem rozpaczliwym. Ten kto „sanacji" ją podsunął, musiał być jej śmiertelnym wrogiem.

Inna rzecz, że decyzja ta, za którą wzięto pełną odpowiedzialność, mieć będzie dla rozwoju stosunków wewnętrznych w Polsce ogromne konsekwencje, z których wiadomy jest zgóry jeden tylko skutek: ostanie się i zwycięstwo narodowego młodego pokolenia jako całości, bo inaczej być nie może.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

Rząd i opozycja.

Pierwotność naszego młodego mechanizmu państwowego, który powstał na nowo po długiem stuleciu martwoty, wyraża się m. i. w skrajnościach jego rozwoju. W początkowych latach rola rządu była zbyt mała; nie doceniano znaczenia tej naczelnej i kierowniczej instytucji, krępowano rozrost jej autorytetu i kompetencyj do słusznych i właściwych rozmiarów. Potem przyszedł rewolucyjny i brutalny zwrot, rząd stał się nietylko naczelną, ale jakby wyłączną instytucją, unicestwiającą inne, albo conajmniej spychającą je na dalekie i podrzędne miejsca, instytucją, pretendującą do przesadnej roli utożsamiania się z państwem.

W tym okresie próbuje się ustalić śmieszny i szkodliwy dla pomyślnego rozwoju państwa pogląd, że opozycja przeciw rządowi jest działalnością przeciw państwu, że opozycjonista jest „antypaństwowcem". Rozpowszechnianie takiego poglądu możliwe jest tylko wskutek niskiego poziomu kultury państwowej licznych kół społeczeństwa i tylko wśród tych prymitywniejszych żywiołów może być czynione z powodzeniem. Wręcz przeciwnie bowiem, istnienie zorganizowanej, jawnej opozycji jest znamieniem pewności i bezpieczeństwa stosunków, objawem zdrowia i równowagi życia państwowego.

Niedawno czytałem w jednym z dzienników „sanacyjnych" (zdaje się w bydgoskim) rozbrajający swoją naiwnością artykuł p. t. ‚Mussolini cofa się na całej linji", w którym autor referuje zarządzenia.... łagodzące kurs rządu wobec głosów krytyki i opozycji. Trzeba mieć bardzo mało bystrości i krytycyzmu, aby w takich posunięciach dyktatorskiego rządu dopatrywać się nie poczucia siły, ale słabości i „cofania się". Ten fakt, że w Polsce przy systemie rządów pół-dyktatorskich istnieje silna i jawna opozycja, dla każdego, umiejącego patrzeć i rozumiejącego sprawy państwowe, jest objawem nie kruchości wewnętrznej budowy państwa, ale gwarancją jego spoistości i siły odpornej wobec tendencyj anarchicznych, rozsadzających.

Pora jest, by wreszcie w opinji ogółu ustalona została i powszechnie przyjęta doktryna roli opozycji — doktryna, godna narodu, zorganizowanego we własnem państwie. Nad powiększeniem autorytetu i wyolbrzymianiem pozycji rządu pracowały koła, reprezentujące w tym okresie rząd; wypracowanie doktryny opozycji w państwie, oraz zdobycie powszechnego uznania dla jej roli należy do obowiązków kierunku, któremu na bieżący okres przypadł w żmudnym udziale posterunek opozycji.

Może ktoś powie na to, że bezsilność opozycji nie pozwala jej na to, że możliwości jej nie wykraczają poza odruchy ściganej zwierzyny. Taki pogląd byłby naiwny albo oparty na spostrzeżeniach pewnych faktów i poczynań opozycji, rzeczywiście tak wyglądających, ale to nie zasługuje na miano polityki i nie może być traktowane jako objaw poważny. Nawet wśród dzisiejszych warunków polskich kierunek narodowy może stać się czynnikiem aktywnym budowy państwowej, równie bowiem jak od rządu, zależy i od opozycji ukształtowanie na przyszłość tego istotnego, niepisanego mechanizmu państwowego. Gdy rząd bowiem środkami siły tępi opozycję, wtedy rozwój wewnętrzny państwa prowadzi linją prostą do karambolu, do anarchicznego przesilenia, gdyż ruch narodowy zawiele ma żywotności, tradycji i pierwiastków rozwoju, zadatków na przyszłość, by dał się mechanicznemi środkami wytępić. Wstanie kiedyś jak feniks z popiołów, ale wtedy będą w nim nagromadzone i poszukają ujścia także siły negatywne, powstałe w ciągu długiego okresu opozycji, poniżenia i klęski.

Pomyślny rozwój państwa wymaga drogi innej. Nie należy budować systemu rządów, który otwiera przed życiem narodu nieuchronną perspektywę ostrego przesilenia.

Opozycja, traktowana jako element budowy państwowej, ma zadania wielostronne. Naprzód bardzo ważne negatywne. Jej rzeczą jest koncentrować na sobie oraz stać się bezpiecznym dla całości państwa odpowiednikiem nastrojów niezadowolenia i zniechęcenia, które posiadają w ten sposób jawne i unormowane ujście; drugim jej obowiązkiem jest być wklęsłem zwierciadłem polityki rządu, wytykać jej błędy, sprawować kontrolę i dzięki temu stawać się współtwórcą pośrednim tej polityki, podnoszącym jej poziom. Dzięki tej krytyce opozycja uzupełnia swoją wyżej zaznaczoną rolę piorunochronu, dając uporządkowany, logiczny i pozytywny wyraz temu

niezadowoleniu, stwierdzając, że ciężkie położenie nie jest winą ustroju społecznego czy państwa samego, ale błędów ludzi, stojących u steru. Wbrew temu, co się dziś na ten temat pisze, opozycja taka tłumi, a nie pobudza nastroje rewolucyjne i antypaństwowe, staje się czynnikiem nie anarchji, ale postępu w procesie rządzenia państwem.

I ma opozycja jeszcze jedno, najważniejsze i pozytywne zadanie, które, spełniając oba wyżej wymienione, zarazem winna wykonywać. Polega ono na przygotowywaniu zorganizowanej grupy ludzi, która byłaby zdolna do sprawowania rządów z pożytkiem dla państwa po odejściu od steru grupy aktualnej.

Kierunek narodowy, powstały w młodem pokoleniu z wojny i w odbudowanem państwie w jakiejkolwiek postawiony roli: grupy opozycyjnej czy rządzącej, rolę swoją pojmuje zawsze konstruktywnie i twórczo — musi bowiem słuchać nakazów wewnętrznych instynktu swojej istoty, głębi swego ducha. Obroni się przed najgłośniejszą orkiestrą, któraby, naokoło hałasując, starała się ten głos przygłuszyć. Nawet zmyliwszy na chwilę, potrafi dosłuchać się go z powrotem. ZDZISŁAW STAHL.

Kapitał użyteczny i pasożytniczy.

O kryzysie ustroju kapitalistycznego, podobnie jak o kryzysie ustroju parlamentarnego, dlatego mówi się wciąż tak wiele, ponieważ w jednym i drugim coś jest nie w porządku. Że zaś w tych formach ustrojowych kształtowało się życie gospodarcze i polityczne XIX-go i XX-go stulecia, a więc przez długie lata, jakiekolwiek zmiany w tych ustrojach, przeobrażenia, dostosowania do nowego gospodarczego i politycznego porządku świata, wydają się ludziom czemś katastrofalnem. Mówi się więc nietylko o kryzysie kapitalizmu, ale nawet o jego zmierzchu i końcu.

Współczesny ustrój gospodarczy chroma całkiem widocznie. Wszędzie daje się dostrzec kryzys kapitalizmu, ujawniający się mniej lub więcej podobnie. Ogólną jest też bezradność, jeśli chodzi o przeciwdziałanie niedomaganiom. Temu należy przypisać szybkie rozpowszechnienie się mniemania o załamywaniu się kapitalizmu.

Co stanowi cechy ustroju kapitalistycznego, różniące go np. od ustroju komunistycznego? Krótko mówiąc: 1) prywatna własność wraz z prawem swobodnego rozporządzania się nią; 2) wolność gospodarcza, czyli tak zwana niesłusznie i nieściśle wolna konkurencja; 3) prawo koncentracji produkcji i majątków. Sprawność ustroju, opartego na tych zasadach, trwała tak długo, dopóki istniała idealna równowaga pomiędzy funkcjami wspomnianych czynników. Przewaga ostatniego z pośród nich — działanie koncentracji — wyłaczyło wolną grę podaży i popytu. „W rezultacie liberalny ustrój kapitalistyczny zamienił się już przy końcu XIX wieku na „kapitalizm związany", który stopniowo zatracił większość swych pierwotnych zalet i przyczyn wyższości."[1])

Tak zbudowany ustrój gospodarczy miał jednak jeszcze odpowiednie warunki bytowania, dopóki wszystkie rynki światowe stały otworem. Był bowiem, jako taki, ustrojem międzynarodowym, międzykontynentalnym, światowym. Po wojnie światowej dużo się zmieniło. Przybyło sporo nowych granic państwowych i celnych, zróżniczkowały się waluty, zaostrzyły antagonizmy społeczne. Dyktatura grupy bankiersko-fabrykanckiej, reprezentującej międzynarodowy kapitalizm, usiłowała wpływy swoje rozszerzyć z dziedzin gospodarczych na polityczne. Chodziło o wpływy polityczne, nie poto, by realizować zgodne z poszczególnemi interesami narodowemi żądania programowe, lecz poto, by decydującym argumentem politycznym bronić sobkowskich interesów kosmopolitycznej plutokracji. W takiem, a nie innem ukształtowaniu się oblicza kapitalizmu międzynarodowego, wielką rolę odegrali Żydzi. Poprzez ich twór uwydatniły się wszystkie właściwości rasowe „narodu wybranego".

Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten kapitalizm międzynarodowy chyli się nieuchronnie ku upadkowi. Nie ocalą go żadne, tak liczne ostatnio międzynarodowe konferencje gospodarcze. Wcześniej lub później rozłoży się na grupy narodowe, z których wziął początek, jednak po uprzedniem oczyszczeniu z nalotów „ponadnarodowych". Dopiero wtedy nastąpi nawrót do czystego ustroju kapitalistycznego.

Zmierzch kapitalizmu międzynarodowego sprawia, że coraz wyraźniej rysują się granice użyteczności narzędzia kapitalizmu — kapitału. Czasy przełomowe każą go klasyfikować. Użytecznym nazwalibyśmy ten, który za taniem wynagrodzeniem, a więc procentem, dociera szeroką falą do największej liczby warsztatów pracy, podnosząc ich rentowność, umożliwiając jednocześnie pracę jaknajwiększej ilości rąk. Takiego kapitału łaknie dziś w Polsce rolnik, rzemieślnik, kupiec mały i średni, oraz przemysłowiec tego pokroju.

Niestety, daremnie. Do tych warsztatów kapitał zagraniczny nie lubi przykładać ręki. Są za małe, nie dają dość wielkiego zysku, trudne do kontrolowania, nastręczają zbyt duże ryzyko itp. Te drobne warsztaty wesprze tylko kapitał rodzimy, płynący z oszczędności drobnego ciuła-

---

[1]) Prof. Edw. Taylor: „O zmierzchu kapitalizmu i nowym ustroju słów kilka".

cza. Kapitał międzynarodowy woli obsiadać duże, wykształcone gałęzie przemysłu, zapewniające wielkie zyski przy stosunkowo małem ryzyku. To jest interes.

W wielkich przedsiębiorstwach polskich — w przemyśle węglowym, naftowym, hutniczym, cukrowniczym, bekonowym i wielu innych — 55 procent inwestowanego kapitału znajduje się w rękach zagranicy. Z kapitału tego przypada na Francję — 25,8 proc., Niemcy — 25,3 proc., Amerykę — 21,3 proc., Belgję — 7,6 proc., reszta na Holandję, Szwecję, Włochy, Anglję i inne państwa. Rok rocznie wyprowadza się z kraju setki miljonów złotych tytułem procentów od tych kapitałów, a przedewszystkiem zysków. Przepadają one raz na zawsze w kieszeniach zagranicznych kapitalistów z ogromną szkodą i krzywdą dla polskiego majątku narodowego i rozwoju życia gospodarczego.

Mniej lub więcej słuszną będzie da tego kapitalizmu nazwa pasorzytniczego. Żeruje on bowiem na codziennych potrzebach miljonowych rzesz ludności, sam bez skrupułu, świadom tego, że biedak wyda ostatniego złotego na cukier dla niemowlęcia, lub na węgiel. Bez litości wyrzuci na bruk tysiące robotników, jeśli wykalkuluje, że większe oprocentowanie da mu ograniczenie produkcji przy zmniejszonym obrocie handlowym, ale niezmienionych cenach, aniżeli odwrotnie.

Oczywiście nie cały kapitał zagraniczny ma tak pasorzytniczy charakter, podobnie, jak nie cały kapitał rodzimy spełnia rolę użyteczną z punktu widzenia narodowego. To trzeba wyraźnie wziąć pod uwagę przy określaniu, co należy u nas uważać za kapitał pasożytniczy.

Szkodliwość tego kapitału nie wymaga dalszych uzasadnień. Dojrzewa on wszędzie do likwidacji, której formę trudno jeszcze przewidzieć. Dla uzdrowienia tej dziedziny życia gospodarczego będzie też potrzebna w mniejszych lub większych rozmiarach interwencja państwa.

ROMAN FENGLER.

Związek Młodych Narodowców.

W Wielkopolsce i na Pomorzu powstała nowa organizacja pod nazwą Związek Młodych Narodowców, mająca na celu działalność wychowawczą i społeczno-polityczną. Polegać ona będzie, jak określa statut: „na pracy dla narodu i państwa polskiego, by stało się ono mocnem wewnętrznie i szanowanem przez obcych".

„Do tego celu — powiada statut — prowadzi:

„1) zapewnienie religji rzymsko-katolickiej należnego jej w duszy narodu i w państwie stanowiska;

„2) trwanie w głębokiem przywiązaniu do Ojczyzny i szerzenie tego przywiązania tam, gdzie może ono wydawać się niedostateczne;

„3) zdobywanie i utrzymywanie tych cech charakteru, które są rękojmią wielkości narodu, jak: poczucie hierarchji, karność, wysoki poziom obyczajów domowych i publicznych, przestrzeganie prawa i szerzenie jego poczucia;

„4) dążenie do zapewnienia narodowi polskiemu stanowiska jedynego gospodarza w państwie polskiem;

„5) troska o sprawy gospodarcze i społeczne, by ułożyły się one niezależnie od wpływów kapitłu międzynarodowego, zapewniając zarazem warsztaty pracy dla Polaków".

Członkiem Związku Młodych Narodowców może być każdy Polak - katolik (względnie każda Polka-katoliczka), który ukończył 18 rok życia, podpisał deklarację wstąpienia do Związku oraz został przez właściwe władze przyjęty do organizacji.

Jednem z pierwszych środowisk, w których powstał Związek Młodych Narodowców, był Toruń, gdzie na zebraniu organizacyjnem wybrano zarząd powiatowy Z. M. N. z red. Madejskim, jako prezesem. Równocześnie utworzono „ognisko" toruńskie Z. M. N. i szereg „ognisk" w powiecie.

Wkrótce potem powstał Związek Młodych Narodowców także w innych powiatach Pomorza.

W niedzielę, dnia 20 listopada w Grudziądzu odbyło się zebranie prezesów zarządów powiatowych Związku Młodych Narodowców. Zebranie to m. i. dokonało wyboru zarządu wojewódzkiego na Pomorze.

Do zarządu wojewódzkiego weszli: dr. Kazimierz Maj z Grudziądza (przewodniczący), dr. Józef Balewski ze Starogardu (ref. finansowy), red. Edward Piszcz z Torunia (sekretarjat i ref. organizacyjny).

Również we wszystkich powiatach województwa poznańskiego zawiązał się Związek Młodych Narodowców.

W Środzie odbyło się zebranie konstytucyjne Z. M. N. w dniu 15 listopada. W zebraniu, któremu przewodniczył p. dyr. Peterman, uczestniczyło 58 osób, które wstąpiły do nowej organizacji, po zapoznaniu się z jej statutem. Prezesem Związku Młodych Narodowców wybrano p. dyr. Bocheńskiego.

W dniu 17 bm. odbyło się w Grodzisku przy udziale około 150 osób na sali „Strzelnicy" zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców. Po referacie p. dr. Mikołajczyka postanowiono założyć nową organizację, której prezesem wybrano p. Forjana Wawrzyniaka, a na członków zarządu pp.: Anielę Kandulską, Marję Depczyńską i Witolda Wawrzyniaka. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dr. Mikołajczyk, Klawitter, Baerwald.

Nad trumną ś. p. Jana Grodkowskiego.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość o tragicznym zgonie ś. p. Jana Grodkowskiego, studenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, który z ręki Żyda otrzymał cios nożem w płuca i wkrótce potem wyzionął ducha.

Rok ledwie minął od śmierci ś. p. Stanisława Wacławskiego, ukamieniowanego przez Żydów w Wilnie, a już padło znów życie młodego Polaka, rokującego najlepsze nadzieje na przyszłość, pełnego idealizmu i wiary w Polskę.

Tragedja lwowska wtrząsnęła do głębi całem młodem pokoleniem polskiem. Nad trumną ś.p. Jana Grodkowskiego ślubujemy nie spocząć, póki nasza praca i nasz wysiłek nie doprowadzą do takich w Polsce stosunków, w których wydarzenia dwu lat ostatnich będą już tylko echami przeszłości, napawającej bólem i wstydem, lecz raz na zawsze przezwyciężonej.

Dnia 18 listopada odbyło się zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców w Chodzieży, na którem postanowiono jednomyślnie powołać do życia nową organizację i wybrano zarząd w składzie pp.: Gaćkówna — prezes, Józef Kozak i Bernard Kabat — członkowie.

Dnia 19 listopada odbyło się zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców w Nowym Tomyślu. Zebraniu przewodniczył p. Franc. Gruszczyński. Jednomyślnie wybrano zarząd w składzie pp.: Cezary Hertol — prezes, Andrzej Dunajski i Fr. Gruszczyński — członkowie.

Tegoż dnia odbyło się w Ostrowie w sali „Strzelnicy" zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców. Do Związku zapisało się 84 członków. Prezesem zarządu powiatowego wybrano p. Edmunda Płonczyńskiego, zaś prezesem miejscowego „ogniska" p. Lecha Różnowskiego.

Dnia 20 listopada odbyło się w Ostrzeszowie zebranie konstytucyjne Z. M. N. Na członków zgłosiło się 58 osób, które zawiązały „ognisko" ostrzeszowskie Z.M.N. Następnie odbyło się zebranie kierowników powiatu ostrzeszowskiego, na którem wybrano zarząd powiatowy Z. M. N.

Tegoż dnia odbyło się w Wolsztynie w salce p. Ankiewicza zebranie konstytucyjne Zw. Młodych Narodowców na powiat wolsztyński. Przybyło 50 delegatów z całego powiatu. Zebranie poprzedzone było nabożeństwem. Referat wygłosił poseł dr. Wróbel, poczem zebrani jednogłośnie wypowiedzieli się za utworzeniem Zw. Młodych Narodowców. Prezesem zarządu powiatowego wybrano na propozycję posła dr. Wróbla, zasłużonego działacza narodowego p. Stanisława Dulata. Wybór przyjęto hucznemi oklaskami.

Również dnia 20 listopada odbyło się zebranie konstytucyjne „ogniska" Z.M.N. w Stęszewie (pow. poznański). Zebraniu przewodniczył p. Aleksander Weychan. Po zapoznaniu się z statutem, wstąpiło do nowej organizacji 45 członków. Prezesem „ogniska" wybrano p. Bronisława Alejskiego.

W Swarzędzu (pow. poznański) na zebraniu konstytucyjnem „ogniska" Z. M. N. po zapoznaniu się ze statutem, wszyscy obecni postanowili przystąpić do nowej organizacji. Prezesem jej wybrano jednogłośnie p. Kazimierza Łozę.

„Ogniska" Z. M. N. powstały nadto w kilkunastu innych miejscowościach pow. poznańskiego.

W dniu 23 listopada w sali Domu Katolickiego w Mogilnie odbyło się zebranie konstytucyjne „ogniska" Związku Młodych Narodowców. Na prezesa „ogniska" wybrano p. Adolfa Ramischa, na członków zarządu pp.: Berkowskiego, Jasińskiego, oraz panie: Wandę Lisiecką, Kierejewską i Rosielewską.

Dnia 24 listopada odbyło się w lokalu p. Waberskiego zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców „ogniska" Międzychód. Zebraniu przewodniczył p. Franciszek Bogajewicz. Po zapoznaniu się ze statutem, zapisało się na członków organizacji 85 osób. Jednomyślnie wybrano prezesem p. Feliksa Walkowiaka, wiceprezesem p. Jana Szmyta, sekretarzem p. Marjana Klapczyńskiego, skarbnikiem p. Bernarda Górnego.

Dnia 24 listopada odbyło się w sali p. Świetlewskiej zebranie konstytucyjne ogniska Z. M. N. w Rakoniewicach (pow. wolsztyński). Zebranie zagaił prezes Stron. Nar. p. Hoffmann, poczem przemawiał sekretarz powiatowy Związku Młodych Narodowców oraz czcigodny ksiądz prob. major Dadaczyński. Zebrani jednomyślnie postanowili utworzyć nową organizację. Obecnych było 150 osób.

W piątek, 25 listopada, odbyło się w Poznaniu w sali Stron. Narodowego zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców. Zebrani, po zapoznaniu się ze statutem, jednomyślnie postanowili powołać do życia nową organizację. Prezesem zarządu Z. M. N. wybrano przez aklamację adw. Michała Howorkę.

Dnia 26 listopada odbyło się w Kościanie zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców, któremu przewodniczył red. Witold Urbański. Przybyło zgórą 150 osób. Przewodniczący omówił cele i zadania nowego Związku oraz odczytał statut stowarzyszenia, który zebranie jednomyślnie przyjęło. Założono „ognisko" Z. M. N. w Kościanie i wybrano zarząd, w skład którego weszli: p. Czesław Szłapka jako prezes i jako członkowie pp.: Teodora Wdowicka, Sta-

nisław Dónaj, Ludwik Kaźmierowski, Janina Kozłowska i Stanisław Szczepaniak.

Dnia 27 listopada odbyło się przy bardzo licznym udziale zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców w Mosinie w Hotelu Narodowym. Zebranie zagaił p. S. Terczewski, który wyświetlił cele i zadania Z. M. N., poczem przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli: S. Terczewski jako prezes, oraz pp.: F. Taciak i E. Matuszczak jako członkowie. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: St. Cieślewicz i A. Szymański.

W powiecie wolsztyńskim powstały w dalszym ciągu ogniska Z. M. N. w Stodolsku, Gościeszynie (do ogniska należą członkowie z kilku wiosek tamtejszej parafji), Kiełkowie, Tłokach, Tuchorzy, Kaszczorze.

W pow. nowotomyskim powstało ognisko Z. M. N. w Zakrzewku, a na terenie b. powiatu śmigielskiego w Dębsku.

W ubiegłym tygodniu powstały ogniska: męskie i żeńskie Związku Młodych Narodowców w Gostyniu.

Z Pomorza donoszą w ostatniej chwili o powstaniu szeregu dalszych „ognisk" Związku Młodych Narodowców.

Tak więc odbyło się zebranie konstytucyjne Związku Młodych Narodowców w Gniewie. Do zarządu tymczasowego wybrano pp.: Tramowskiego (prezes), Leona Ciesielskiego (sekretarz), Jerzego Janickiego (skarbnik). Pierwsze zebranie plenarne odbyło się w hotelu „Polonia" w dniu 24 listopada przy udziale przeszło 50 osób, które po wysłuchaniu referatu oraz statutu zgłosiły wszystkie swe wstąpienie do Związku.

Odbyło się też zebranie konstytucyjne „ogniska" Związku Młodych Narodowców w Wilczych Błotach (pow. kościerski). Po przeczytaniu statutu, przystąpiono do wyboru zarządu. Prezesem wybrany został jednomyślnie p. Maksymiljan Knitter.

Wkrótce potem powstało ognisko Z. M. N. w Zblewie (pow. starogardzki). W skład zarządu weszli pp.: Fr. Warczak — prezes, Izydor Borzeszkowski — sekretarz i Hubert Szarmach — skarbnik.

Niemal równocześnie założono w Grabowie (pow. starogardzki) ognisko Z. M. N. W skład zarządu weszli pp.: Józef Wojtaś — kierownik, Bolesław Treder — sekretarz i Izydor Sadowski — skarbnik.

W sprawie rozwiązania Obozu Wielkiej Polski w woj. pomorskiem, poznańskiem i kieleckiem

WNIOSEK KLUBU NARODOWEGO W SEJMIE.

W dniu 3 listopada Klub Narodowy wniósł w Sejmie następujący wniosek:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa rząd do niezwłocznego cofnięcia zarządzeń wojewodów pomorskiego, poznańskiego i kieleckiego, zakazujących działalności względnie rozwiązujących Obóz Wielkiej Polski.

Uzasadnienie.

Wojewodowie pomorski i poznański w dn. 26 września 1932 r. i 24 października 1932 r. zakazali działalności organizacji Obozu Wielkiej Polski na terenie podległych sobie województw. Dnia 28 października 1932 r. wojewoda Paciorkowski rozwiązał Obóz w województwie kieleckiem. Uprzednio w r. 1927 władze administracyjne rozwiązały O. W. P. w trzech kresowych województwach Małopolski wschodniej.

Obóz Wielkiej Polski założony został w grudniu 1926 r. i postawił sobie za cel, jak wynika z jego programowej deklaracji, zorganizowanie „świadomych sił narodu, mających za zadanie uczynić go zdolnym do silnego ujęcia w swe ręce spraw swoich", by mógł się stać „w pełnem tego słowa znaczeniu panem swoich losów".

W szczególności Obóz dąży do zapewnienia panującego stanowiska religji rzymsko - katolickiej, do pełnego rozwoju kultury duchowej i materjalnej, do podniesienia poziomu moralnego w życiu społecznem i państwowem, do wyrobienia w społeczeństwie poczucia odpowiedzialności za losy państwa i noszenia z godnością imienia Polaka, oraz do potęgi państwa i narodu polskiego.

Od chwili swego powstania Obóz rozwija ożywioną działalność, zmierzającą do wychowania przedewszystkiem młodych pokoleń Polski niepodległej w duchu powyższych wskazań; budzi czujność społeczeństwa wobec wzrastającej agresywności Niemiec i, dążąc do unarodowienia życia polskiego, walczy z zalewem żydowskim na wszystkich polach.

Organizując w dobie powszechnego kryzysu moralnego i gospodarczego zdrowe siły narodu z pośród wszystkich warstw społecznych i grupując w swoich szeregach zgórą 200 tysięcy karnych i ideowych członków, O. W. P. jest ośrodkiem stałości w życiu społeczeństwa.

Rozrost Obozu wywołał zaciekłą, nieprzebierającą w środkach kampanję szeregu wrogich mu czynników.

Rozpoczęto atak prasowy, zohydzający Obóz i jego działalność, uniemożliwiano wszelkiemi środkami organizowanie Obozu, członków jego prześladowano, narażając ich na ciągłe szykany, prowokacje, rewizje i aresztowania. Z pośród mnóstwa opisywanych w prasie przykładów tej akcji wymienić można chociażby przetrzymywanie w więzieniu działacza O. W. P., red. Edwarda Zajączka, który został w kilkudziesięciu wy-

toczonych mu przez władze administracyjne procesach uniewinniony; rozmyślne i złośliwe mieszanie działaczy obozowych w afery natury kryminalnej, jak to świeżo ma miejsce z red. Ciesielskim; masowe aresztowania obozowców w Radomskiem i Bialskiem; niczem nieuzasadniony i brutalny atak policji na uczestników zjazdu O. W. P. w Kaliszu; zakazanie członkom O. W. P. w Grodzisku wielkopolskim i w Jaśle urządzenia obchodu zwycięstwa nad bolszewikami; zarządzenie ostatnio w Wielkopolsce u działaczy O. W. P. przeszło 200 rewizyj, które nie dały żadnego wyniku, i wiele innych.

Gdy mimo to Obóz rozwijał się nadal z coraz większą siłą, chwycono się metody oszczerstw. Usiłowano przedstawić Obóz w jak najgorszem świetle, mimo licznych wyroków uwalniających w procesach, wszczynanych przeciw jego członkom. Punktem kulminacyjnym tej akcji było wypuszczenie w całej Polsce anonimowej, nielegalnej ulotki, oskarżającej rzekomych członków O. W. P. o przestępstwa. Choć stwierdzono, że rozpowszechnianiem tej ulotki zajmowały się biura B. B. W. R., władze bezpieczeństwa nie interwenjowały. Jak dalece oszczercza była wspomniana akcja, świadczy fakt, że w prasie pomorskiej ukazało się oświadczenie jednego z wymienionych w „rejestrze przestępców", Lamkiewicza, który stwierdza, że nigdy nie był członkiem O. W. P., natomiast, że jest sympatykiem B.B.W.R.

Odpieranie tych ataków było niesłychanie utrudnione wskutek konfiskowania głosów prasy, demaskujących kłamliwość oszczerczej kampanji.

Powyższa akcja robiła wrażenie planowego przygotowania w opinji rozwiązania organizacji. Istotnie nastąpiły zarządzenia władz wojewódzkich, mocą których w szeregu województw Obóz został rozwiązany. Zakaz rozwijania działalności przez O. W. P. powitała z najwyższą radością prasa niemiecka i żydowska.

Uzasadnienie, przytoczone przez wojewodów przy rozwiązaniu Obozu Wielkiej Polski, pełne jest ogólników. Powołują się oni na rzekomą kolizję z kodeksem karnym, w jakiej mieli znaleźć się członkowie organizacji, na atmosferę konspiracji, w jakiej, ich zdaniem, pracują władze obozowe i na szerzenie przez Obóz nienawiści klasowej.

Zarzuty te nie znajdują uzasadnienia w rzeczywistym stanie rzeczy. Jeśli którykolwiek z członków Obozu znalazł się w kolizji z kodeksem karnym, nie może dotyczyć to całej organizacji i powinno pociągnąć konsekwencje tylko dla winnego. Zresztą olbrzymia większość procesów, wytoczonych członkom O. W. P., jak nadmieniliśmy wyżej, zakończyła się wyrokiem uniewinniającym. Zupełnie inaczej rzecz się ma np. z procesami członków „Strzelca", skazywanych nietylko za zwykłe przestępstwa kryminalne, ale i za szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw. Mimo to Związek Strzelecki rozwiązany nie jest i cieszy się nadal troskliwą opieką władz.

Zarzut uprawiania walki klasowej nie może odnosić się do organizacji, która zarówno w swojej ideologji, jak i w programie politycznym oparta jest na negacji postulatu walki klas. Zarzut zaś „swoistej struktury" organizacji nie wytrzymuje krytyki z tej prostej racji, że niema przepisów, zakazujących takiej struktury organizacyjnej, oraz, że podobną budowę organizacyjną posiadają i organizacje, popierające dzisiejszy rząd. Twierdzenie, że władze O. W. P. pracują „w atmosferze konspiracji" jest najzupełniej dowolne, niepoparte ani jednym dowodem. Jest ono sprzeczne z zasadą jawności działania, sformułowaną na konstytucyjnym zjeździe O. W. P. w Poznaniu w r. 1926.

Wreszcie stwierdzamy, że zarządzenia wojewody poznańskiego i pomorskiego sprzeczne są z obowiązującemi przepisami prawnemi.

Przepisy dawne ustaw pruskich, na które się powołują ci wojewodowie a dotyczące ogólnych uprawnień policji w kwestji utrzymania porządku, zostały faktycznie usunięte w odniesieniu do stowarzyszeń już na mocy niemieckiej ustawy z r. 1908. Ustawa ta reguluje wyczerpująco wzajemne prawa policji i stowarzyszeń. Jedynem prawem, przyznanem w ustawie tej policji, jest rozwiązanie stowarzyszenia, którego cel sprzeciwia się przepisom karnym. Jasne jest, że cele O. W. P. nie znajdują się w sprzeczności z kodeksem karnym; zresztą żaden z wojewodów zarzutu tego nie postawił.

Już po rozwiązaniu O. W. P. jesteśmy świadkami bezprawnego odbierania członkom O. W. P. przez władze policyjne godeł, przedstawiających „szczerbiec Chrobrego", względnie nakładania na noszących te godła mandatów karnych.

Przeciwstawianie się władz państwowych zdrowym prądom ideowym, utrudnianie działalności organizacji, która skupia twórcze, pożyteczne dla przyszłości kraju siły, jest szkodliwe i nie powinno mieć miejsca.

Z przytoczonych okoliczności wynika, że zarządzenia wojewodów pomorskiego, poznańskiego i kieleckiego, jako naruszające porządek prawny i godzące w interes państwa, powinny być cofnięte.

KRONIKA.

Gawędy.

U schyłku roku 1932.

Pełen niezwykłych wydarzeń był ten rok 1932, który ma się ku schyłkowi: Kalisz, Gdynia i jeszcze raz Gdynia i potem dwie daty: 26 września i 26 października.

A kto z Was, przyjaciele drodzy, nie miał przygód osobistych? Czy jest wielu takich, którzyby choć raz nie otarli się o areszt, więzienie „prewencyjne", lub choćby o „przesłuchanie"; a żony Wasze małoż to przygód przy tem miały? Małoż to mieszkań naprzewracano w poszukiwaniu za przestępstwem? Wszak na ziemiach zachodnich dokonano około 300 rewizyj domowych!

Więc dużo było przygód i wrażeń w tym roku, który się kończy.

*

Umyślnie nazywam to wszystko „przygodami": ot poprostu przygody statku na burzliwem morzu. Morze jest burzliwe i bynajmniej nie ucichło, ale statek z opresji wyszedł cało. Tylko majtkowie pomęczyli się nieco.

Morze zaiste nie ucichło: pieni się w dalszym ciągu i burzy. Jego groźne bałwany biją o brzeg, napawając przerażeniem ludność, patrzącą na to, a z morzem nieobytą. Majtkowie? Ci się śmieją w kułak. Wypoczęli i wrócą na morze do nowej walki z żywiołem. Wierzą, że pokonają żywioł, jak go już tyle razy pokonali.

*

Pragnąłbym, abyśmy przeszłość każdego z nas, młodzi narodowcy, traktowali jako splot przygód, a nie jako wydarzenia epokokowe, które coś zamykają lub coś otwierają, słowem abyśmy z kalendarza naszej działalności wykreślili niepotrzebny balast dat, zdarzeń i faktów, które zaszły i zajść jeszcze mogą. Będzie wtedy łatwiej znieść niejedno i trudniej ulec wrażeniom, choćby one były istotnie dotkliwe dla każdego z nas osobiście i nawet dla naszej pracy.

Tak pragnę, bo zdaję sobie sprawę z tego, znając trochę duszę ludzką, że skłonna jest do wyolbrzymiania zdarzeń i faktów.

Człowiek „polityczny" w dzisiejszych czasach wogóle, a tem więcej politycznie angażujący się i działający opozycyjnie w stosunku do panującego systemu, musi być niezwykle silny nerwowo, twardy, i odporny, aby w pewnej chwili nie uległ jakiemuś wrażeniu i nie popadł w depresję i bezczynność.

*

Ruch narodowy wśród młodego pokolenia nie począł się z przygody lub z przypadku. Więc z przygody żadnej ni z przypadku nie może zginąć.

Wierzymy w trwałość i nieśmiertelność idei narodowej w Polsce. Skoro tak, to niema dla nas „przygód", któreby nas mogły wytrącić z raz obranej drogi.

*

Ale co robić — zapytacie. Na szczęście mało jest wśród młodego pokolenia narodowego takich, którzyby nie wiedzieli, co robić, żeby nie dać się zmieść z powierzchni życia polskiego. Przeciwnie, widziałem niemal wyłącznie ludzi, którzy ani na chwilę się nie zawahali, ani na chwilę nie stracili z oczu celu, mimo, iż, zdawało się, ziemia z pod nóg się usuwa. I w tem rzecz.

O to idzie, aby każdy narodowiec, co przeszedł szkołę walki i był z nami przez tyle lat, nie zawahał się ani na chwilę, nie stanął w miejscu, przygody swoje i sprawy swojej puściwszy w niepamięć.

Sprawa nasza i bez nas by poszła, ale dopóki jesteśmy i póki tchu nam starczy, niema takiej rzeczy, któraby mogła nas zepchnąć w bezwład.

*

Skończyły się, kochani czytelnicy, „gawędy obozowe". Ale ja gawędzić nie przestanę, choć mnie tyle od ostatniej gawędy spotkało „przygód".

Bo i jakżebym przestał!

A choćbym przestał, gawędziłby za mnie kto inny, i jaki z tego dla mnie profit? Żaden.

Gawędzić sobie nie przestanę, i nie przestanę dzielić się z Wami, kochani Czytelnicy, okruchami tej myśli, która była, jest i będzie.

*

Z końcem roku trzeba też pomyśleć o „Awangardzie". Takeśmy z nią przecież przez ten roczek jakoś przebrnęli. I pomyśleć: bez subwencyjek, fundusików, ani pomocy czyjejkolwiek.

Przebrnęliśmy pracą kilku ludzi, którzy bezinteresownie piszą, i poparciem czytelników w prenumeracie. Wyłącznie tem. Kto kiedykolwiek redagował lub administrował czasopismem, ten wie, że to niełatwo.

A przecież żyjemy; choć chudo, ale żyjemy.

O jedno tylko Was prosimy. Pomyślcie, Czytelnicy, o „Awangardzie" już dzisiaj, przyślijcie prenumeratę na rok 1933, lub na pół roku, jeżeli na cały rok nie starczy, i innych do prenumeraty zachęćcie.

FELIKS FIKUS.

Z życia młodych narodowców.

W HOŁDZIE Ś. P. WACŁAWSKIEMU.

Z inicjatywy Związku Młodych Narodowców odprawione zostało w dniu 10 listopada w kościele św. Jakóba w Toruniu, w rocznicę tragicznej śmierci śp. Stanisława Wacławskiego, nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy.

W nabożeństwie wzięło tłumny udział obywatelstwo m. Torunia.

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA U PROGU NOWEGO ROKU

Młodzież Wszechpolska, naczelna organizacja ideowa polskiej młodzieży akademickiej, święciła w dniu 20 listopada w Poznaniu uroczystość oficjalnej inauguracji nowego roku pracy.

Mszę św. na intencję twórczej pracy organizacji odprawił ks. prał. Józef Prądzyński w kaplicy Nowego Domu Akademickiego. W pięknem kazaniu po mszy św. wezwał ks. prałat młodzież do niezłomnego trwania przy jej ideałach narodowych i katolickich. „Bądźcie tak przywiązani — mówił ks. prałat — do swych ideałów, jak średniowieczni rycerze krzyżowi. Idźcie w codzienny bój o realizację Waszych usiłowań serdecznych nieustraszenie, bądźcie nieustępliwi w obronie

najświętszych wartości narodowych i katolickich, a zwycięstwo przy nas będzie".

Zebranie inauguracyjne odbyło się w sali kina „Colosseum". W zagajeniu prezes organizacji kol. Jan Szyszczyński stwierdził m. in. że władze bezpieczeństwa nie dopuściły do odbycia poprzednio ogłoszonej inauguracji, żądając policyjnego zgłoszenia zebrania. Z tego też powodu inauguracja uległa opóźnieniu.

Pierwszy przemawiał ks. prałat Prądzyński, witany entuzjastycznie przez zgromadzonych. Burzą frenetycznych oklasków przyjęto referat ks. prałata.

Z kolei przemawiał kol. mgr. Warmiński. Referent w świetnie opracowanem przemówieniu zobrazował przełom, jaki nastąpił w poglądach młodzieży z momentem odzyskania niepodległego państwa, przedstawił żywiołowy rozwój ruchu narodowego we wszystkich warstwach młodego pokolenia oraz jego ideowe credo.

„Potężny, wciąż rosnący w siły prąd narodowy — stwierdził mówca — coraz trwalsze żłobi ślady w psychice młodzieży i coraz bliżej jesteśmy nadchodzącego z nieubłaganą koniecznością dnia, kiedy naród polski w całej pełni stanie się gospodarzem we własnem państwie".

Wspaniałe zebranie zamknięto po przemówieniu kolegi Szyszczyńskiego odśpiewaniem hymnu Młodych.

Wieczorem w sali Nowego Domu Akademickiego podejmowała Młodzież Wszechpolska swych członków i sympatyków herbatką. Na wieczornicy, urozmaiconej tańcami, panował serdeczny nastrój.

ODWOŁANIE.

Wszystkie b. kierownictwa powiatowe Obozu Wielkiej Polski w województwach poznańskiem i kieleckiem wniosły do ministerstwa spraw wewn. odwołanie przeciw zarządzeniom wojewodów poznańskiego i kieleckiego, zawieszającym działalność Obozu Wielkiej Polski.

Poprzednio, jak już donosiliśmy, analogiczne odwołanie wniosły b. kierownictwa powiatowe O. W. P. w województwie pomorskiem.

Wśród książek.

Zdzisław Stahl. Wobec zagadnień gospodarczych". Warszawa, 1932.

Niewielka ta broszura posła dr. Zdzisława Stahla, docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a zarazem jednego z przywódców Obozu Wielkiej Polski, jest przedrukiem czterech artykułów, opublikowanych przezeń uprzednio w „Myśli Narodowej". Zebranie cennych artykułów w broszurze umożliwi zapoznanie się z ich treścią szerszemu gronu czytelników.

W recenzji niniejszej nie zamierzamy streszczać poglądów, wypowiedzianych w broszurze: już choćby rozmiary jej (36 stron) wskazują, że najwłaściwszem jest bezpośrednie zapoznanie się z jej treścią.

Rozdziały jej omawiają następujące zagadnienia: Bogactwo narodu; Materjalizm w ekonomji i jego następstwa; O zagadnieniach gospodarczych ustroju — wreszcie ostatni nosi tytuł: Polska i t. zw. kryzys europejski.

Czytelnicy „Awangardy" znają styl i umiejętność jasnego, wnikliwego i interesującego formułowania poglądów przez dr. Zdzisława Stahla z rozważań, umieszczanych przezeń na łamach naszego pisma. Czuję się przeto zwolniony z konieczności zwracania uwagi na te cechy omawianej broszury.

Autor zwraca słusznie uwagę, że „dotąd spotkać można często narodowca, który o sprawach gospodarczych wywodzi jak liberał, albo socjalista, nie rozumiejąc wcale, że niema logicznej zgody pomiędzy temi jego ideami, a całością narodowego poglądu na życie": płynie stąd oczywista konieczność poświęcenia dużego wysiłku dla uporządkowania dziedziny narodowych poglądów gospodarczych, wypełnienia niejednej luki, widniejącej w tym zakresie. Charakterystycznem znamieniem drogi, po jakiej idzie dzisiejsza myśl narodowa, jest poświęcenie się jej oświetleniu i rozwikłaniu tych właśnie zagadnień. Dobrym i cennym dowodem tego jest właśnie broszura Stahla, która niewątpliwie w swoim zakresie spełni to zadanie porządkowania pojęć i chociażby już przez to posunie sprawę naprzód.

Mimo szczupłych rozmiarów broszury, autor umiał poruszyć w niej szereg najistotniejszych zagadnień — i to poruszyć w ten sposób, że w kilku nieraz zdaniach usuwa wiele niepotrzebnie nagromadzonych, szkodliwych przesądów, uprzedzeń i przesad, trafiając potem, równie krótko i jasno, w sedno zagadnienia. W ten sposób mówi o materjaliźmie, egoiźmie gospodarczym, motywach działania jednostek i instynktach społecznych (podkreślając najsłuszniej ich wielką wagę), o własności, o kapitaliźmie, jego właściwem obliczu, jego zwyrodnieniu...

Ostatni rozdział cechuje słuszny i godzien wszechstronnego krzewienia optymizm. Dr. Stahl zwraca bowiem uwagę, na co uprzednio wskazał również Dmowski, że Polska ani nie uczestniczyła w dobrodziejstwach okresu bogacenia się narodów, ani nie jest, dla różnych względów, do tego stopnia związana z gospodarstwem świata, które dziś przeżywa przykre chwile i kto wie, czy nie znajdzie się przed swą likwidacją, a conajmniej przed gruntowną przebudową — by musiała dzielić obecnie fatalne jego losy. Jest dużo danych po temu, abyśmy „oderwali się" od t. zw. kryzysu europejskiego i zaczęli żyć własnem, lepszem życiem.

W walce politycznej, jakiej polem jest obecnie Polska, zwycięży „ten obóz polityczny (pisze Stahl), który pierwszy ustali, uporządkuje i powiąże swoje poglądy tak, aby stały się logiczną całością".

I na tem polu obóz narodowy jest niemal jedynym, który nie trzyma się stałych szablonów, tylko dla nowych czasów i zagadnień szuka nowych rozwiązań. Świadomość tego jest podwaliną naszej niczem niezachwianej wiary w zwycięstwo idei narodowej — dla Wielkiej Polski.

jz.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, $^1/_8$ str. zł. 25.—, $^1/_{16}$ str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.